



PROJEKT HOŁOWNIA



O Hołowni się mówi, nie tylko w gminie, ale też w powiecie i województwie.

W Centrum Kultury w Lublinie 20 lutego otwarto wystawę - Projekt Hołownia. Jest to prezentacja kilkunastu projektów, które powstały podczas pleneru w Hołowni. Wakacyjny plener został sfinansowany, ze środków Towarzystwa Inicjatyw Twórczych "ę" w ramach programu "Seniorzy w akcji". Studenci IV roku Edukacji z Wydziału Artystycznego UMCS w Lublinie w lipcu 2008 r. poprzez swoje artystyczne kreacje odpowiadali na pytania: Czy w warunkach wiejskich może funkcjonować sztuka publiczna? Jaka i czy w ogóle może wystąpić potencjalna recepcja artystycznych realizacji? Czy kontekst historyczny miejsca i stan



aktualny mogą mieć wpływ na autorskie projekty? Czy realizacje tego typu mogą mieć funkcje edukacyjne i użytkowe?

Efektem naszego pobytu w Hołowni - pisał **Jan Gryka** prowadzący plener, jest kilka impresji na temat Hołowni i okolic, oraz wizyjne projekty zarówno wiejskich SPA, podziemnego amfiteatru,



wyposażenia wiejskiej chaty, czy też systemu informacji wizualnej. Na bazie istniejących uwarunkowań historycznych i socjologicznych, ale również wobec wizji rozwoju miejsca i jego tożsamości próbowaliśmy wykreować projekty artystyczne, które mogły by być zrealizowane jako stałe realizacje. Chodziło nam raczej o sprawdzenie potencjalności miejsca, jego otoczenia i zbudowanie artystycznych projektów, które stałyby się nie tylko wizerunkiem miejsca, ale miały by funkcje turystyczne i użytkowe dla tej społeczności.

W Hołowni znalazł swoje siedlisko Robert Kuśmirowski (wspólnie z Janem Gryką prowadził plener), który buduje tu artystyczne pracownie rezydencjalne dla artystów z Polski i świata. Nieoczekiwanie więc otwiera się perspektywa realnej współpracy przy realizacji różnorodnych projektów, które mogą stać się niezwykle atrakcją dla całego regionu.

Wpisanie Hołowni w artystyczną wizję jest doskonałym pomysłem na reklamę przekraczającą granicę powiatu parczewskiego, województwa lubelskiego a nawet kraju. Słowa uznania za pomysł i jego realizację należą się **Gabrieli Bilkiewicz** prezesowi Stowarzyszenia Na Rzecz Aktywizacji Mieszkańców Polesia Lubelskiego w Podedwórze, **Janowi Gryce**, **Robertowi Kuśmirowskiemu** - wykładowcom Wydziału Artystycznego UMCS, oraz studentom, a więc tym którzy stworzyli



artystyczne wizje rozwoju: **Kama Bubicz, Paulina Chreścionko, Paulina Daniluk**; GAZOBETONOWNIA: **Barbara Abramowicz, Aleksandra Mijal, Natalia Głowacka, Wiola Głowacka, Jan Gryka, Dawid Jurek, Ewelina Kruszewska, Agata Krutul, Jan Milewski, Mariusz Tarkawian, Jacek Wierchoś, Monika Zapisek**.

W otwarciu wystawy uczestniczyli mieszkańcy gminy Podedwórze, pojechały zespoły Wrzeciono z Podedwórza, Rumenok z Hołowna, dzieci z Zespołu Placówek Oświatowych w Podedwórz pod opieką nauczycieli od plastyki, władze samorządowe i pracownicy Urzędu Gminy.



Wspólnie wystawę otworzyli: Jan Gryka, Gabriela Bilkiewicz i **Krzysztof Chilczuk** wójt gminy Podedwórze. Wygłoszono okolicznościowe przemówienia, Krzysztof Chilczuk podkreślił, że wizja artystyczna rozwoju miejscowości przyczyni się do poszukiwania wizji architektonicznej oraz możliwości finansowych.

Obecni byli studenci autorzy prac, pracownicy Wydziału Artystycznego UMCS i licznie przybyli mieszkańcy Lublina pochodzący z Hołowna. Przyszli całymi rodzinami i niewątpliwie z przyjemnością latem odwiedzą Hołowno.

Zespoły z gminy Podedwórze swoim śpiewem i tańcem uatrakcyjniły wernisaż.

Miejszem najchętniej odwiedzanym przez turystów jest miejscowość Hołowno - pisała w folderze wydany z okazji wystawy Gabriela Bilkiewicz, gdzie od 2004 r. funkcjonuje Ośrodek Edukacji Regionalnej, utworzony na bazie budynku byłej szkoły. Odbývają się tu zajęcia poświęcone poznawaniu dziedzictwa kulturowego Lubelszczyzny. Mieląc zboże w żarnach,

robiąc masło w drewnianej maselnicy, piorąc białinę kijanką i w bali na tarze, przędąc i tkając płótno można przeżyć niezapomniane chwile. W pracowniach rękodzielniczych, pod okiem twórców ludowych, można lepić gliniane garnki, rzeźbić, wyplatać przedmioty ze słomy, malować na szkle, tkąć gobeliny, haftować a przy tym odkrywać swoje talenty. Zapraszamy do Hołowna!!!

Projekt Hołowno jest to wystawa, którą można oglądać od 20 lutego do 13 marca 2009 r. Młode Forum Sztuki Galerii Białej, Centrum Kultury w Lublinie, Korytarz Akademii I Pietro; kurator wystawy Jan Gryka; Organizatorzy pleneru: Stowarzyszenie Na Rzecz Aktywizacji Mieszkańców Polesia Lubelskiego, Wydział Artystyczny UMCS w Lublinie.



Ewa Koziara

patrz str. 16

Wydawca: Urząd Gminy w Podedwórz, 21-222 Podedwórze 44, tel. (083) 379-50-11
e-mail: podedwo_g@woi.lublin.pl www.gmina-podedworze.pl

Przygotowanie gazety do druku:

EWA Oficyna Dziennikarska i Wydawnicza, tel. 511094630

Druk: "AWA-DRUK" Radzyń Podl., tel./fax 0 83/352 25 91, e-mail: biuro@awadruk.pl

Podsumowując rok 2008 należy podkreślić, że udało nam się zrealizować kilka zadań, które przyczyniają się do poprawienia jakości życia mieszkańców naszej gminy.

Przede wszystkim dziękuję Mieszkańcom gminy za ich aktywny udział w życiu społecznym i angażowanie się w realizację zadań. Dziękuję Radzie Gminy Podedwórze, sołtysom, pracownikom Urzędu Gminy, członkom stowarzyszeń: Stowarzyszeniu Na Rzecz Aktywizacji Mieszkańców Polesia Lubelskiego w Podedwórze i Stowarzyszeniu Na Rzecz Wspierania i Rozwoju Wsi Lubelskiej w Zaliszczu; Ochotniczym Strażom Pożarnym, zespołom ludowym Wrzeczono i Rumenok. Dziękuję dyrekcji i nauczycielom Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Podedwórze, którzy wspólnie z uczniami włączają się w życie gminy. Dziękuję przedstawicielom wszystkich

przygotować się do współpracy z MZC we Włodawie.

Wprowadziliśmy segregację odpadów poprzez rozstawienie po miejscowościach gminy kontenerów na odpady suche. Uzyskaliśmy 25 kontenerów z miasta Włodawy, z pomocą Powiatowego Funduszu Ochrony Środowiska w Parczewie, zakupiliśmy na koniec 2008 r., 7 własnych kontenerów przeznaczonych do segregacji odpadów. Dążymy do zbierania odpadów bezpośrednio z gospodarstw domowych. Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej we Włodawie będzie odbierało odpady w pierwszym półroczu 2009 r. od gospodarstw domowych, które podpiszą samodzielne umowy z MPGK.

Uporządkowaliśmy pracę składowiska odpadów

Zdaniem Wójta

Podsumowanie roku 2008 i plany na 2009

współpracujących z nami instytucji oraz przedstawicielom administracji samorządowej powiatowej i wojewódzkiej.

Zaangażowanie ludzi w realizację różnorodnych zadań oprócz tego, że przynosi konkretne efekty daje też dużo radości. Potrafimy nie tylko wspólnie pracować, ale też się bawić. Myślę tutaj o imprezach kulturalnych i rocznicowych, które w minionym roku odbyły się w naszej gminie. Strażacy w Podedwórze świętowali swój jubileusz, była to okazja, aby uczcić druhów poprzez ufundowanie figury św. Floriana patrona strażaków. Przygotowania do festynu rodzinnego uaktywniły mieszkańców wszystkich sołectw w naszej gminie. Była to impreza reaktywowana, ale poruszenie, które wywołała przekonuje, że tą inicjatywę kulturalną należy kontynuować.

W minionym roku ważnym zadaniem było uporządkowanie na terenie gminy gospodarki odpadami. Mamy niewiele czasu, aby być w zgodzie z obowiązującymi standardami unijnymi. Dlatego też w październiku 2008 r. zostaliśmy przyjęci do grona gmin należących do Międzygminnego Związku Celowego we Włodawie, którego zadaniem jest zorganizowanie zbiórki odpadów po roku 2009. Mamy więc niecały rok, aby jak najlepiej



w Hołownie, które będzie czynne do końca bieżącego roku, a w następnych latach zostanie poddane rekultywacji.

Jakość dróg na terenie naszej gminy to obszar dużych oczekiwań mieszkańców gminy. W 2008 r. wyremontowaliśmy drogę gminną w Podedwórze, która jest często uczęszczana przez, nie tylko mieszkańców Podedwórza, ale całej gminy. Myślę tu o drodze przy remizie OSP, ośrodku zdrowia, aptece. Wybudowano około 500 m. drogi gminnej w Podedwórze, jest to pierwsza w naszej gminie droga gminna utwardzona asfaltem. Mam nadzieję, że takich

dróg będzie nam co roku przybywać. Ponadto wyremontowaliśmy 350 m chodnika przy cmentarzu parafialnym w Podedwórze.

Wykonaliśmy projekty budowlane na budowę dróg w miejscowości Hołowno, Antopol, Podedwórze, Zaliszcze.

Mam nadzieję, że w 2009 r. uda nam się zrealizować te zadania. Do zrealizowania tych zadań przyczyniły się fundusze z budżetu gminy oraz te, które gmina uzyskała z Urzędu Marszałkowskiego, Funduszu Ochrony Gruntów Rolnych FOGR oraz ze starostwa powiatowego w Parczewie.

Na terenie gminy mamy drogi powiatowe, które są w zarządzie Powiatowego Zarządu Dróg w Parczewie. Jako mieszkańcy gminy mamy duże oczekiwania do PZD ponieważ pilnej modernizacji wymaga droga powiatowa Mosty-Jabłoń, na naszym terenie w Mostach i Opolu należy też wybudować chodniki. Druga droga powiatowa prowadzi od Kodeńca do Łyniewa przez Rusiły. To byłaby bardzo kosztowna inwestycja, ponieważ oprócz modernizacji, budowy chodników, przebudowy domagają się dwa mosty na rzece Zielawie i Żylawie.

W 2009 r. zostanie zrealizowany projekt Budowa dróg gminnych wchodzących w skład obszaru turystycznego Dolina Zielawy. Projekt ten przygotowany wspólnie z gminami Wisznice, Sosnówka, Jabłoń, Rossosz, został wybrany przez Zarząd Województwa Lubelskiego do dofinansowania z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2007-2013, Oś Priorytetowa V Transport, Działanie 5.2 Lokalny układ transportowy typ projektów: Drogi gminne w ramach konkursu nr 02/RPOWL/5.2/2008.

Należy uznać, że rok 2008 okazał się dla nas szczęśliwy, projekt ten został pozytywnie oceniony i osiągnął sukces lokalizując się na siódmym miejscu listy rankingowej. Zbudujemy drogi gminne w miejscowości Hołowno - ulica Szeroka, Wieś, Zagroda.

We wsi Rusiły udało się zbudować trzy odcinki wodociągu, w ten sposób zakończyliśmy wodociągowanie gminy. W ramach przygotowań do wykorzystania funduszy Unii Europejskiej z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich 2007-2013, aktywna część społeczeństwa, przedstawiciele sektorów społecznego, prywatnego, publicznego gmin: Podedwórze, Jabłoń, Dębowa Kłoda, Milanów, Parczew, Siemień, Ostrów Lubelski powołali Stowarzyszenie - Lokalną Grupę Działania Jagiellońska Przyszań. Celem LGD jest udostępnienie funduszy PROW dla mieszkańców obszaru jaki grupa obejmuje. Fundusze unijne, którymi grupa będzie dysponować przeznaczone są na realizację małych projektów, zadań w zakresie odnowy wsi, realizację podstawowych usług dla gospodarki i ludności wiejskiej. LGD Jagiellońska Przyszań złożyła 30 stycznia 2009 r. wniosek do Urzędu Marszałkowskiego Departament Koordynacji Projektów Europejskich o jej uznanie i przekazanie środków na realizację Lokalnej Strategii Rozwoju. Jest duża szansa, że w drugiej połowie 2009 r. będzie można już składać wnioski do LGD w celu realizacji lokalnych zamierzeń, zgodnych z zapisami w Lokalnej Strategii Rozwoju.

Jestem zadowolony ze współpracy z sąsiednimi samorządami, dziękuję wójtom gmin za owocną

Pograżonym w żalu
Żonie, Dzieciom i Rodzinie
wyraz szczerego współczucia
po stracie Męża, Ojca, Syna

świętej pamięci

Mirosława Sokołowskiego

składają
żegnając równocześnie naszego Kolegę
zaangażowanego Radnego
Rady Gminy Podedwórze

Krzysztof Chilczuk
Wójt Gminy Podedwórze,
Radni Rady Gminy
oraz pracownicy Urzędu Gminy

współpracę, chciałbym aby nadal się rozwijała satysfakcjonując nas wszystkich.

Cały rok prowadziliśmy monitoring oczyszczalni ścieków w Mostach, został zatrudniony w miesiącu wrześniu konsultant do poprawy pracy oczyszczalni. Efekty są, wyniki badań wychodzą prawidłowo.

Jeszcze w 2008 r. podjęliśmy starania o podział działki drogi powiatowej przy centrum Podedwórza w celu przejęcia jej na własność gminy, co umożliwi nam w latach następnych jej zagospodarowanie. Stosowny akt notarialny podpisaliśmy 23 stycznia 2009 r. Starosta parczewski przekazał w formie darowizny działkę na rzecz gminy Podedwórze. Udzieliliśmy też pomocy parafii Opole do przygotowania projektu Odnowy Białego Kościoła oraz wspólnie z parafią przygotowaliśmy projekt budowy placu parkingowego.

Zamiarem tych decyzji jest dążenie do zmiany wyglądu centrum Podedwórza.

W 2008 r. podpisaliśmy porozumienie o współpracy z gminą Liszcki na Białorusi i chcemy tą współpracę rozwijać.

Należy uznać rok 2008 za dobry czas i dążyć do tego, aby 2009 nie był gorszy. Mając na uwadze aktywność mieszkańców naszej gminy z optymizmem patrząc w przyszłość.

Krzysztof Chilczuk

Wójt Gminy

Zbliża się jubileusz



Zdaje się, że było to tak niedawno, a w 2009 r. minie 10 lat od założenia zespołu Wrzeciono w Podedwórze. Kierownik zespołu **Jolanta Burzec**, na co dzień sekretarz gminy Podedwórze podkreśla, że tutaj były tradycje śpiewacze, ludzie mieli pewne artystyczne doświadczenia. Długo działał zespół ludowy Koła Gospodyń Wiejskich, był chór parafialny. Bardzo się chciało takiego zespołu paniom **Gabrieli Bilkiewicz** i Jolancie Burzec i one zgromadziły wokół idei powołania zespołu grono najbardziej chętnych. W tej grupie oprócz obu pań znaleźli się: **Mariola Chilczuk, Jadwiga Lipka, Robert Hołod, Krzysztof Kozak, Mirosław Chudzik**. Takim impulsem mobilizującym do pierwszych spotkań było zaproszenie przedstawicieli gminy Podedwórze na Powiatowy Przegląd Twórczości Artystycznej Wsi do Parczewa. Na prędcę, ale bardzo dobrze przygotowano pierwsze mini widowisko obrzędowe związane z andrzejkami i młodziutki zespół, praktycznie mający za sobą dwa tygodnie intensywnej pracy został zauważony i na-



przegląd teatrów wiejskich a następnie na ogólnopolski do Tarnobrogu. Na tych przeglądach również został zauważony, z Tarnobrogu przywieziono za obrzęd andrzejkowy nagrodę Polskiego Radia.

Do zespołu dołączały nowe osoby: **Janusz Bilkiewicz, Henryka i Józef Cichy, Maria i Andrzej Kopaczewscy, Barbara Romaszewska, Katarzyna Borsuk, Anna Łobejko, Janusz Litwiniuk, Mirosława Osypiuk, Małgorzata Hut**.

Dużą stratą dla zespołu była nagła śmierć śp. Janusza Bilkiewicza regionalisty, człowieka zakochanego w ludowości i tradycji, w poznawaniu i kultywowaniu tych obszarów, gmina Podedwórze bardzo dużo jemu zawdzięcza.

Kierownik muzyczny zespołu Krzysztof Kozak od początku postawił wysoką poprzeczkę, opracował muzyczny repertuar, dużo czasu poświęcano na szlifowanie zarówno pieśni i piosenek

ludowych, kolęd jak również piosenek biesiadnych, patriotycznych, wojskowych. Repertuar jest bogaty i różnorodny. Należy podkreślić, to jest bardzo ważne, zespół zbiera dawne, zapomniane pieśni



grodzony. Ten sukces był ważny dla wszystkich. Muzycznie zespół prowadził Krzysztof Kozak. Od razu zajęto się wzbogacaniem obrzędu andrzejkowego, z którym to widowiskiem w 2000 roku zespół pojechał do Stoczka Łukowskiego na regionalny

i piosenki śpiewane na tym terenie, ma całkiem pokaźny zbiór pieśni chachłackich.

Na przestrzeni lat przygotowano sześć widowisk obrzędowych, wspomniane Andrzejki i: Narodziny i chrzciny, Obrzęd wigilijny, Wieczorki, Z gwiazdą i turoniem, Wielki Tydzień, Kiszenie kapusty.

Takim elementem kultywowania lokalnych tradycji są stroje, w jakich zespół występuje na scenie. Panie mają oryginalne koszule, spódnice, fartuszki, znalezione w starych kufrach czy na dnie szaf swoim babć, mam i cioc. Oprócz spódnic pasiaków mają też kratówki i białe spódnice. Mężczyźni występują w koszulach szytych z płótna lnianego, kamizelkach z zielonego sukna, szytych na wzór kamizelek, w jakich dawniej chodzili mężczyźni, którzy nosili chorągwie w czasie kościelnych procesji. Buty zespół kupił.

Od trzech lat Wrzeciono muzycznie prowadzi **Jerzy Sikorski**, ponieważ pan Kozak wyjechał. Aktualny skład zespołu to: **Jolanta Burzec kierownik, Gabriela Bilkiewicz, Hanna Chojnacka, Mariola Chilczuk, Krystyna Jaszczuk, Mirosława Osypiuk, Mirosława Korneluk, Zenobia Demczuk, Małgorzata Hut, Anna Syrokos, Barbara Romaszewska, Maria i Andrzej Kopaczewscy, Robert Hołod, Artur Mocior, Bernarda Rutkowska, Andrzej Rutkowski, Eugeniusz Pawluczuk.**

Ze swoim repertuarem zespół Wrzeciono często



wyjeżdżał prezentując swoje umiejętności, ale również reprezentując gminę Podedwórze w powiecie, województwie, kraju i za granicą. Ta śpiewająca wizytówka gminy niewątpliwie przyczyniła się do rozstawienia tego skrawka ziemi. W wielu miejscach przecież wiedzą, że Wrzeciono pięknie śpiewa i nie odmówi, jeśli trzeba przygotować staropolską biesiadę.

Skąd się wzięła nazwa, członkowie zespołu podkreślają, że był to wybór spontaniczny, padały różne propozycje, ale na tym terenie są bogate tradycje związane z uprawą lnu więc wszystkim spodobało się to wrzeciono, które zyskało rangę nazwy zespołu.

Wrzeciono dba o życie kulturalne w gminie, zawsze stara się pokazać mieszkańcom gminy, w czasie imprez gminnych swój nowy repertuar, to co innym

się spodobało, za co zostali nagrodzeni. Jest to tym bardziej ważne, że przecież tradycje, które kultywują czerpią z bogactwa kulturowego tej ziemi. Wrzeciono ma tyle lat co powiaty, powstało wówczas kiedy zmieniała się mapa administracyjna kraju i od razu wpisało się w kalendarz kulturalny powiatu parczewskiego. Imprezy powiatowe takie jak przegląd teatrów wiejskich, przegląd kolęd i pasteralek powiat organizuje co roku w innej gminie, w ten sposób promuje gminy powiatu parczewskiego. I te imprezy



powiatowe miały miejsce na terenie gminy Podedwórze, powiatowy przegląd teatrów wiejskich odbywał się w Hołownie, a w 2007 r. w Podedwórze był przegląd kolęd i pastorałek. Co roku Wrzeciono organizowało karnawał na ludowo, na którą to imprezę zapraszano zaprzyjaźnione zespoły.

Wrzeciono wielokrotnie prezentowało gminę i powiat na różnorodnych imprezach: dożynkach wojewódzkich w Chełmie i Hrubieszowie, przeglądach teatrów wiejskich w Stoczku Łukowskim i Tarnogrodzie, zespół występował kilka razy w Gardzienicach, śpiewał na festiwalu Kwiaty Polskie na Litwie. Przygotowywał duże imprezy skierowane do konkretnych środowisk, na przykład kilkakrotnie przygotowywano obrzęd z kolacją wigilijną dla środowiska farmaceutycznego w Lublinie. Wrzeciono współpracuje z Towarzystwem Uniwersytetów Ludowych i skutkiem tej dobrej współpracy było zaproszenie na Święto Chleba, które co roku organizowane jest w Warszawie i zawsze można tam spotkać Wrzeciono. W Skierniewicach zespół prezentował nie tylko swoje umiejętności, ale wystawił też stoisko promujące gminę Podedwórze na Święcie kwiatów, owoców i warzyw.



Rok 2008 był trochę skromniejszy w imprezy i wyjazdy, co wiąże się z przygotowaniami do jubileuszu. Jak zapewnia pani kierownik: - *Do karnawału na ludowo na pewno wrócimy, przygotowujemy nowy obrzęd związany z obróbką lnu. Jesteśmy otwarci na wszystkich chętnych, którzy chcieli by do nas dołączyć, zapraszam do zespołu ludzi młodych, bowiem ich obecność zapewni ciągłość Wrzeciona.*



Chcę podziękować Urzędowi Gminy, który otoczył nas opieką i wspiera, my też staramy się jak umiemy odwdziżyć.

Dla mnie osobiście Wrzeciono to ważna część mojego życia. Są to wspaniałe przyjaźnie, wspólnie spędzane chwile, wyjazdy a jednocześnie nauka. Jesteśmy przekonani, że warto dbać o tradycję, ponieważ ta bogata przeszłość tworzy naszą tożsamość, wiemy kim jesteśmy.

Wspólne hobby, lata pracy zrobiły swoje zespół Wrzeciono to nie tylko produkt eksportowy gminy Podedwórze, ale również grupa przyjaciół, która pielęgnuje związki międzyludzkie. Tutaj wiedzą, że na Wrzeciono można liczyć i zespół nie zawiedzie.

W zespole jest przeważająca liczba kobiet, więc zapytaliśmy panów czym jest dla nich Wrzeciono?

Lubię śpiewać i lubię ludzi, tak że chętnie chodzimy z żoną na próby, staramy się znajdować czas na wyjazdy - mówi pan Andrzej Kopaczewski. Kiedyś śpiewałem w chórze i po prostu brakowało mi tego śpiewu. Z radością więc przyjąłem wiadomość, że powstaje zespół. Mija dziesięć lat, aż wierzyć się nie chce, że to tak szybko, a wydaje się, że to tak niedawno było. Na początku dużo ćwiczyliśmy i tak z próby na próbę, z dnia na dzień, z występu na występ. Aż wierzyć się nie chce 10 lat! Spotykamy się prawie co tydzień, w szkole w Podedwórzku albo w gminie. Zespół jest zgrany i to jest najważniejsze. Ludzie przychodzą na nasze występy i to jest niewątpliwa satysfakcja. Perspektywy mamy dobre, żeby było tak jak jest to już będzie bardzo dobrze.



Wrzeciono to wspólny śpiew, piękne relacje towarzyskie, wyjazdy, przyjaźnie. Reprezentujemy gminę i śpiewamy naszym ludziom i nam z tym jest dobrze. Wrzeciono jest czymś wspaniałym - deklaruje pan Robert Hołod. Od początku takimi dobrymi duszkami zespołu były Jola Burzec i Gabrysia Bilkiewicz. Ich entuzjazm udzielił się nam wszystkim i dobrze to słyszeć i widzieć. Aż się nie chce wierzyć w te 10 lat.

Zamiłowanie do śpiewania mam po mamie **Halinie Hołod**, która kiedyś śpiewała w zespole KGW, który funkcjonował kiedyś w Podedwórzku. Praca w zespole osobiście daje mi bardzo dużo satysfakcji, ważne są związki przyjacielskie, które rozwinęły się i utrwaliły na bazie zespołu. Państwo Kopaczewscy zapoczątkowali taki sympatyczny zwyczaj, kiedy żenili swojego syna, na poprawiny zaprosili cały zespół. I od tamtego wesela zawsze jesteśmy zapraszani na poprawiny, ten udział w ważnym rodzinnym wydarzeniu członka naszego zespołu jest elementem scalającym zespół. W zespole jest czterech mężczyzn i my razem z kobietami chodzimy na odwiedziny, więc nie można zaprzeczyć, że relacje i związki w zespole są bardzo silne. Jeśli trzeba być, coś przygotować to jesteśmy, nikogo nie trzeba specjalnie prosić, lubimy być ze sobą i wspólnie pracować.



Ewa Koziara

Podedwórze się zmienia na naszych oczach

Państwo Antoni i Czesława Iwaniukowie są małżeństwem 61 lat, oboje urodzili się w tym samym - 1928 roku, w Podedwórze. Ich miejscowość rodzinna jest tym miejscem na ziemi, które wybrali i pokochali. Tutaj żyją, wychowali dzieci, pracowali i nadal przyszłość i rozwój Podedwórza nie są im obojętne.

Antoni Iwaniuk urodził się 15 lutego 1928 r., rodzice **Eugeniusz** i **Prakseda** dzierżawili popórkę na terenie Hołowna. Eugeniusz Iwaniuk zmarł w wieku 26 lat, pozostawiając 1,5 rocznego syna, którego wychowała matka przy pomocy babci **Marii** matki Eugeniusza. Nadal kobiety uprawiały ziemię - mówi pan Antoni, za dzierżawę należało 1/3 zbiorów przekazać księdzu proboszczowi. Ziemia należąca do kościoła znajdowała się po części w granicach wsi Podedwórze a po części w granicach wsi Hołowno.



Czesława Iwaniuk z d. **Paszkiewicz** ur. się 28 lipca 1928 r., rodzice **Czesław** i **Antonina** wychowywali też dzieci z pierwszego małżeństwa Czesława, ale co podkreśla pani Czesława: - Mama nigdy pomiędzy dziećmi różnicy nie robiła, miałam czterech braci i dwie siostry. Byliśmy żyłą rodziną i całe życie utrzymywaliśmy dobre kontakty. Dzisiaj z rodzeństwa zostałam tylko ja. Córka brata Henryka **Janina Król**, która mieszka w Lublinie zainteresowała się historią rodziny Paszkiewiczów i już jakiś czas pracuje nad genealogią rodziny.

Antoni i Czesława ślub wzięli 18 września 1948 r., wychowali dwoje dzieci **Wandę** i **Kazimierza**, mają troje wnuków: **Agnieszka**, **Zbigniewa**, **Katarzynę** i pięcioro prawnuków: **Anię**, **Pawła**, **Rafała**, **Macieja**, **Oliwię**.

Do szkoły poszliśmy w 1935 r. - opowiada pani Czesława, jak myśmy się bili, nikt by nie pomyślał, że kiedyś będziemy małżeństwem. Sześcioklasowa szkoła była w Opolu, ale do szóstej klasy trzeba było chodzić dwa lata. W szkole uczyło małżeństwo Łubkowskich a kierownikiem szkoły był pan Bobryk. Byłam bardzo dobrą uczennicą,

kierownik szkoły mówił, abym dalej się kształciła, ale czasy nie były sprzyjające takim planom. Po skończeniu szkoły podstawowej siostra zabrała mnie do Warszawy, to była już okupacja 1941 r. Nie chciałam paść krów. Wychowywałam się w wielkiej biedzie. Mój ojciec Czesław przyjechał do Podedwórza z Wisznia i tu przy białym kościele założył sklep. Po śmierci w 1922 r. pierwszej żony **Marceli** z d. **Korolczuk** ojciec zlikwidował sklep. Z tego małżeństwa było czworo dzieci. Ojciec ożenił się w 1923 r., brat **Józef** i ja jesteśmy z drugiego małżeństwa. Ojciec zmarł w 1928 r. dwa miesiące po moim urodzeniu i mama została z nami wszystkimi sama. Jeszcze za życia ojciec kupił mieszkanie w czworaku ukazowym, budynek stał na środku wsi i tam mieszkało osiem rodzin, między innymi my i trzy rodziny żydowskie. Brat **Tadeusz** jak miał 9 lat to już musiał iść do gospodarza i paść krowy.

Siostra **Helena** była zamężna za **Włodzimierzem Korolewiczem** i mieszkali w Warszawie na ul. Solec 35. To było jedno duże pomieszczenie w pięciopiętrowej kamienicy, bez centralnego ogrzewania. Kuchnia, jeden kran dla ośmiu rodzin i jedna ubikacja na piętrze. W tym pokoju mieszkało kilka rodzin, siostra z mężem, dwóch braci w tym jeden z żoną oraz ja. Szwagier jeździł na ryksy w firmie pana Sacharskiego na Wilanowskiej, jego ryksza miała nr 85. Bracia też jeździli na ryksach. Zajmowałam się domem, Helena była w ciąży z drugim dzieckiem. Jeździła też ze szmugłem, w Warszawie było trudno o żywność. W tym domu, gdzie mieszkaliśmy przed wojną mieszkała rodzina, ona była Żydówką, ale przeszła na katolicyzm, on był Polakiem katolikiem, kiedy powstało getto ją z dziećmi zabrali i jeden z tych chłopców przychodził do nas po prowiant.

Do Podedwórza, do czworaków wszyscy wróciliśmy w 1942 r. Moi dwaj bracia byli pożenieni w Kolanie, Henryk ożenił się

w 1941 r., **Tadeusz** po wyzwoleniu.

Siostra Helena z mężem przeniosła się do pustego już domu pożydowskiego. Byłam z mamą.

Kiedy na dwa dni do Podedwórza przyszedł generał Kołpak, to zastępcą sołtysa był **Bazyli Iwaniuk**, on głośno mówił, że Hitler i Stalin wcześniej czy później zginą. Usłyszeli to kołpakowcy i chcieli go zabić. Uciekł do mojej siostry Heleny, która go ukryła i mimo, że żołnierze przyszli do jej domu i grozili nie wydali jego.

Z Kołpakiem byli Polacy, ale ukrywano to przed Niemcami, żeby nie mścili się na ludności. Taki jeden Polak z Warszawy przyszedł do szwagra, zamknęli się w pokoju i długo rozmawiali. Szwagier na temat tej rozmowy nigdy nic nie powiedział. Zaraz po tym wyjechał do Warszawy, należał do AK, walczył w powstaniu warszawskim i zginął. Ciało nie odnaleziono. Siostra z dziećmi została w Podedwórze.

Dokładność i precyzja opowiadania pani Czesławy trochę zniecierpliviła pana Antoniego. Łagodnie i dobrotliwie

zwraca się do żony *Nie pisz książki, pani może czasu nie ma, a jeszcze tyle jest do opowiadania.*

Kiedy zapewniam, że czas jest, pan Antoni mówi: - *Ona lubi gadać. Ponad 60 lat jesteśmy małżeństwem, a ja do tego jeszcze się nie przyzwyczaiłem.*

Przypomniała mi się w tym momencie książka, w której autorka się zastanawia, co by się stało, gdyby kobiety przestały mówić. Jest przekonana, że nastąpiła by zapaść cywilizacyjna. I ja się z tą tezą zgadzam. Myślę, że sekret udanego i długiego małżeństwa państwa Iwaniuków tkwi właśnie w tym, że rozmawiają i cały czas mają o czym. A to jest niewątpliwie zasługą pani Czesławy.



Wracamy w przeszłość, mamy 1939 r.

Chodziłem wtedy do piątej klasy - mówi pan Antoni. Dzieci ze szkoły zbierały pieniądze na CKM karabin dla naszego wojska. Kierownik Bobryk wydelegował mnie, Radczykówną z Opola i jeszcze kogoś i w czwórkę udaliśmy się do urzędu gminy, gdzie wpłaciliśmy 50 zł. na karabin, a to się nazywało dozbrojenie wojska. To była wiosna 1939 r.

Wojny tego roku to tutaj nie widzieliśmy, ale we wrześniu było bardzo dużo uciekinierów, przeważnie z Warszawy, którzy przemieszczali się na wschód. Gmina przy białym kościółku zorganizowała punkt dożywiania uciekinierów i wojska. Zbierano ze wsi chleb, przeważnie karmiono chlebem i kawą. Po 17 września ta sama fala uciekinierów wróciła. Jak oni przeszli to Polska już była zajęta. Dywizja Kleeberga Polesie szła na odsiecz Warszawie. Przez Podedwórze przejeżdżał Kleberg na koniu. Nie samochodem. Żołnierze Kleeberga mieli pod Jabłoniem potyczkę z Ruskimi, przegonili Ruskich i poszli pod Kock.

Po Kleebergu przyjechali samochodami Ruskie i szukali folwarku Załuzie. To ludziom uświadomiło, że mieli stare plany, bo wtedy to folwark Załuzie już nie istniał. Zaraz się wycofali, bo zaczął obowiązywać pakt Ribbentrop-Mołotow i przyszli Niemcy. Dotarli do nas 1 listopada na Wszystkich Świętych. Pamiętam, służyłem do mszy, to była suma w czerwonym kościele. Niemcy weszli w hełmach do kościoła, szukali broni. Potem szukali broni po całej wsi, rewizja była w każdym domu, przetrząsali kufrы i szafy, ale broni nie znaleźli.

Niemcy nie zaczepiali Żydów, ale zaraz przyszła policja

ukraińska i oni zarządzili, żeby Żydzi nosili opaski. To był grudzień 1939 r. Żydzi chodzili z tymi opaskami, pomagali Niemcom. Jeszcze było normalnie. W Podedwórze mieszkało 12 rodzin żydowskich.

Z Wisznic do Podedwórza przyjeżdżał taki żandarm niemiecki, który nazywał się Pudel. Był to podły człowiek, ludzie mówili, że on dnia nie przeżyje jak nie zabije ptaka, psa, Żyda. Zabił kilku Żydów, ot tak zastrzelił. Wczesną wiosną 1941 r. przywieźli do Podedwórza Żydów z Suwałk, Łodzi a nawet z zagranicy i tych ludzi zakwaterowali w rodzinach żydowskich. To zagęszczenie, złe odżywianie, brak higieny spowodowało tyfus. Żydzi umierali. Choroba przerzuciła się na Polaków, w Hołownie w szkole zorganizowano szpital, ale tam leczono tylko Polaków. Funkcjonował jakiś rok, jak uporali się z tyfusem.

Latem 1942 r., ja wtedy pasłem krowy u gospodarza, na rozkaz Niemców Polacy furmankami wywozili Żydów do Wisznic i Białej Podlaskiej. Z tego transportu Niemcy wybrali najsilniejszych, zdrowych Żydów i rozstrzelali w lesie między Wisznicami a Łyniewem, tam jest zbiorowa mogiła. Ponoć, tak ludzie mówili, że tych których dowieziono do Białej też rozstrzelano gdzieś za Białą przy drodze na Terespol. I to był koniec Żydów w Podedwórze. Pomimo tego pogromu dwie rodziny żydowskie przechowały się w lesie, w tzw. Olszynie niedaleko Podedwórza.

*W 1939 r. kiedy polscy żołnierze się cofali to wyrzucali broń. W pobliżu jest takie miejsce Dziwce, most i kąpielisko, w tej wodzie żołnierze porzucili karabiny. Młodzi chłopcy, mieli po 18 lat: **Stanisław Marczuk, Stanisław Capik, Paweł Iwaniuk**, w czasie kąpeli natknęli się na tą broń i powyciągali. Ukryli to wszystko w pobliskiej szopie należącej do ojca Pawła Iwaniuka. Przyszedł taki Furman z Zahajek i chciał od Capika kupić karabin. On się nie zgodził, karabin schował a Furman mu ukradł. Capik narobił szumu. I tak Niemcy się o tej broni dowiedzieli. W Trzech Króli 1942 r. żandarmeria niemiecka zabrała tych trzech chłopców i rozstrzelali na Grabarce koło Białej Podlaskiej. Po wojnie rodzina zabrała ciała i pochowała na cmentarzu w Podedwórze.*

Kiedy Niemcy przygotowywali się do wojny ze ZSRR to na terenie naszej gminy stacjonowało bardzo dużo wojska niemieckiego.

*Młodzi mieszkańcy Podedwórza bali się łapanek i wywozu na roboty do Niemiec. Spaliśmy na polu w kupkach zboża, w stodołach, tam gdzie wydawało się, że będzie bezpiecznie. Łapał arbajcant, oni mieli spis młodych chłopców i dziewcząt, przeważnie biednych, takich co nie mieli za co się wykupić. Wpadali do mieszkania z policją granatową i zabierali. Najbardziej niebezpiecznie było w 1942 i w 1943 r. Od nas wywieźli 7 chłopców: **Józefa Paszkiewicza, Władysława Panasiuka, Kazimierza Rosika**, on był najmłodszy miał 14 lat i był moim bliskim kolegą. Pisałem do niego listy. Wyjechał też **Stanisław Labryga, Władysław Nachuluk, Edward Nachuluk i Stanisław Orłowski**, on nie wrócił do Polski, wyjechał do Australii. Żaden z nich jak był zabierany nie przekroczył 20 roku życia. Oprócz Edwarda Nachuluka, który pracował u gospodarza pozostali pracowali w obozie pracy budując jakąś podziemną fabrykę zbrojeniową. Oni przebywali w Rhumspringe niedaleko Hanoweru od października 1942 r. do maja 1945 r.*

W marcu 1943 r. przyszła armia gen. Kołpaka, tutaj

przeważnie z ludnością kontaktował się jego zastępca Werszychora. Było to regularne, umundurowane wojsko, które przedarło się przez linię frontu. Stacjonowali u gospodarzy w Podedwórz, Opolu, Rusińtach, Hołownie, Zaliszczu. Dwóch u nas spało. Zajęli całą gminę i mieli potyczkę z Niemcami. W Podedwórz i Opolu mieli dwa stanowiska dział skierowanych w stronę Dołholiski. Spalili wioskę. Druga pozycja natarcia Niemców z Jabłonia, to Puchowa Góra. Kołpakowcy otoczyli Niemców w tym miejscu i trochę tych Niemców wyłapali. Wtedy okazało się, że są to Własowcy, a więc swój ze swoim walczył. Kołpakowcy dwie doby byli na terenie gminy a później poszli w kierunku Lublina. Żołnierzy radzieckich, którzy zginęli w tych potyczkach pochowano przy białym kościełku. Po wojnie była ekshumacja i ciała złożono w jednej zbiorowej mogile.

W 1943 r. partyzanci spalili gminę, w budynku mieszkał sekretarz gminy Gorski z rodziną. Tak się złożyło, że w domu była sama Gorska, partyzanci chcieli ją zabić, ale ludzie obronili. Budynek spalił się całkowicie i to pogorzelisko stało tak do wyzwolenia. Po tym pożarze Niemcy z terenu gminy, do Podedwórza zwieźli ludzi. Wybierali co dziesiątego i 30 młodych ludzi wywieźli do Białej, trzymali u Rabbego. Po tygodniu przywieźli ich do Wisznic, zwołali mieszkańców trzech gmin: Wisznic, Sosnówki i Podedwórza, zrobili pokazową egzekucję. Przywieźli ich budą, oczy mieli zawiązane, ręce skrepowane. Stawiali po dziesięciu pod mur i rozstrzeliwali. W tym czasie całe Wisznice były obstawione Niemcami, dopiero po egzekucji ludzi wypuścili. Najwięcej wśród zakładników było mieszkańców Kalinki, wtedy wieś ta należała do gminy Podedwórze. W tym miejscu w Wisznicach jest tablica upamiętniająca ich śmierć.

W maju 1944 r. przez Podedwórze przechodziła 27 Dywizja AK, zostawili rannego i ten żołnierz przeżył. Jeden z mieszkańców nazwiskiem Baran przyłączył się do nich i poszedł.

Okres okupacji był trudny, bo nie dosyć że Niemcy to jeszcze ludzkie konflikty. Przed wojną niszczone cerkwie prawosławne i rozebrano cerkiew w Hołownie. Za okupacji ludność prawosławna z okolicznych wsi zebrała się w Podedwórz i poszła do księdza, żeby dał klucze do białego kościółka, który chcieli na cerkiew zamienić. To przecież byli nasi ludzie a mścili się za cerkiew w Hołownie. Ksiądz powiedział, że klucze ma wójt. Do wójta już nie poszli tylko pojechali do Paszenek i tamten kościół zabrali na cerkiew.

Wtedy wójtem był Zabel z Marianki, przed wojną w Mariance pod Brussem było dużo niemieckich osadników jeszcze z I wojny, którzy w czasie okupacji współpracowali z Niemcami.

W lipcu 1944 r. kiedy tereny Podlasia były wyzwolane, w Podedwórz był odpust. Pamiętam jak na koniu w towarzystwie kobiety przyjechał płk. **Robert Satanowski** z ugrupowania Jeszcze Polska nie zginęła. Tydzień po tym odpuscie Podedwórze było już wyzwolone. Przyszli Rosjanie. Od czwartku po odpuscie rozpoczęła się ewakuacja wojsk niemieckich.

W Podedwórz u **Jana Chilimoniuka** Niemcy zorganizowali szpital polowy, bo w Kaplonosach Rosjanie zbombardowali kolumnę wycofujących się Niemców.

Kiedy front podchodził młodzież uciekała, a ludzie z inwentarzem chowali się poza wsią. Część z inwen-

tarzem poszła w stronę Horodyszcza na „Morgi”, a część na Załużie. Ja byłem na Morgach a żona na Załużu. Walki były w nocy z soboty na niedzielę, lipiec 1944 r., po południu w niedzielę Niemcy się wycofywali i wysadzili w powietrze Podedwórze, część się rozsypała a reszta spaliła. To był pierwszy wielki pożar w Podedwórz, przechodził front. Niemcy postawili dwa samochody naładowane minami i to wysadzili, resztę dokończył pożar. Drugi pożar był w tym dniu kiedy otwierano kanał Wieprz-Krzna 1961 r. Na otwarciu był **Władysław Gomułka**. Nie przepuszczono straży z Parczewa. Dużo, około setki budynków spłonęło. Spaliła się też dzwonnica przy białym kościółku.

Byłam na Załużu - opowiada pani Czesława, a moja mama na Morgach, przyszła do mnie. Na Załużu tak przy drodze



była wyschnięta sadzawka, drogą przejeżdżał pancerny niemiecki samochód. Młodzi ludzie zaczęli uciekać przed siebie, zostawiając te nasze starsze matki. Niemcy nikogo nie ruszyli, tylko postrzelali trochę w powietrze. **Janek Mischczuk** te wszystkie starsze, zostawione kobiety pozbiierał i przywiózł wozem. Zebraliśmy się i pojechaliśmy w kierunku Zaliszcza. Tam na łąkach stały szopy. W tym czasie w takiej szopie kobieta z Opola urodziła córeczkę. Kiedy ziemia się zatrzęsa wlałam na dach szopy i widziałam jak z mojego domu tylko komin został. Podedwórze płonęło.

Kiedy wojna się skończyła mieliśmy po 16 lat. Ja zostałam tutaj i mieszkalam z mamą, było bardzo trudno.

Po przejściu frontu było dużo dezertów.

Tutaj po naszym terenie chodził „Jastrząb: z bratem, który miał najpierw ps. „Grot”, a po śmierci Jastrzębia używał pseudonimu „Żelazny”. Bracia byli z Włodawy, w czasie wojny należeli do partyzantki. Opowiadał mi Żelazny, że w 1939 r. wycofujące się wojsko polskie w ich ogrodzie zakopało skład broni. Jak Niemcy przyszli to ktoś wydał tą broń i matka chcąc ich ratować wpisała się na listę folgzojczów. Jastrząb i Żelazny poszli do niemieckiego wojska, skąd uciekli i poszli do lasu. Po wyzwoleniu UB chciało ich z tych folgzojczów rozliczyć i oni z powrotem poszli do lasu.

Sylwester 1946 r. organizowała młodzież z Podedwórza, w tą organizację był zaangażowany mój brat Tadeusz. Wieczorem kiedy się zabawa zaczęła, a ludzi było dużo, świetlicę otoczyli partyzanci. Kto? AK czy Żelazny, nie wiem. Najpierw strzelali z karabinów maszynowych i wszyscy w świetlicy leżeli na podłodze. Potem kazali żeby ujawnili się milicjanci, szło to z trudem. Nastraszyli, że

sami poszukają, ale wtedy zabija oprócz milicjanta osobę obok. W końcu chyba trzech milicjantów wstało, bili ich nahajkami i śpiewali „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród”. I takie manto im sprawili, nikogo nie zabili.

Ale po tym sylwestrze to milicja mnie aresztowała i trzymali cały dzień na posterunku w Podedwórzcu, czekali że przyjdzie mój brat, którego podejrzewali, że specjalnie zorganizował zabawę, żeby milicjantów mogli partyzanci pobić. Ktoś brata uprzedził, uznając, że mnie mogą nic nie zrobić, ale jego zabijają. Wtedy to nie było żartów. Wypuścili mnie wieczorem. Brat jakiś czas się ukrywał.

Kiedy drugi brat Józef wrócił z robót, to też nas szarpali. On wrócił ostatni, bo leżał w szpitalu. Aresztowali go, ja zbierałam podpisy, że on był na robotach. Zawieźli go do Radzyna i tam bili, ale wypuścili.

To był trudny czas.

W 1948 r. Antoni i Czesława Iwaniukowie wzięli ślub.

W 1949 r. zaczęły powstawać spółdzielnie produkcyjne, kołchozy i POM Państwowe Ośrodki Maszynowe, które miały za zadanie obsługiwać właśnie te państwowe gospodarstwa rolne. Historia POM, to historia gospodarcza tego terenu. W swoich najlepszych latach w POM zatrudnionych było dużo ludzi i oni dobrze wspominają te lata. Była praca, życie gospodarcze tętniło. Dzisiaj budynki niszczeją, spaliły się dwie hale montażowe, ruina.

Pierwsza lokalizacja POM była pomiędzy Podedwórzem a Opolem, okazało się że tam są podmokłe tereny i lokalizację przeniesiono tutaj - mówi pan Antoni Iwaniuk. POM został zarejestrowany w 1949 r., i był 73 w kraju, a rozpoczął działalność wiosną 1950. Pierwszym dyrektorem był **Władysław Łyś**, a jego zastępcą ds. politycznych **Stanisław Zielonka**. Oni nas tu na komunistów robili - śmieje się pan Antoni. Dyrektorów POM to miał ze dwudziestu, co świadczy, że było to trudne stanowisko. Jak odchodziłem na emeryturę to dyrektorem był **Stanisław Suszyński**.

W styczniu 1950 r. zorganizowali kurs na traktorzystów. Nazbierali biednych chłopców, trochę też było bardziej zasobnych z domu i wysłali na trzymiesięczny kurs do Lubiąża powiat Wołów nad Odrą. Ośrodek szkoleniowy mechanizacji rolnictwa znajdował się w niemieckim szpitalu psychiatrycznym.

Kiedy w kwietniu wróciłem to już w Podedwórzcu było zorganizowane biuro w domu prywatnym, a na księżowskim placu zorganizowano pierwszy park maszynowy,

stały traktory i maszyny oraz był magazyn paliw.

Przepracowałem jako traktorzysta lato, POM obsługiwał kilka gmin: Podedwórze, Jabłoń, Sosnówkę, Brus Stary. I tak mnie rzucali Kodeniec, Horostyta, Sosnówka. Już w październiku 1950 r. wysłali mnie w to samo miejsce na kurs brygadzystów ciągnikowych. Wróciłem przed Bożym Narodzeniem.

I tutaj gdzie jest osiedle POM zaczęła się już budowa. Budynek, w którym teraz mieszkamy był postawiony pierwszy i służył pracownikom jako łaźnia, dalej budowane były garaże i magazyny, biurowiec powstał na końcu, powstawały domki dwurodzinne, barak gdzie znajdował się hotel robotniczy, świetlica, ale też pierwszy w Podedwórzcu Ośrodek Zdrowia. Przyjmował lekarz **Stefan Pidek**. Na wyposażeniu tego ośrodka był stół, kozetka i taboret. Później powstał Ośrodek Zdrowia z mieszkaniem dla lekarza i izbą porodową.

W ciągu mojej pracy w POM byłem: traktorzystą, brygadystą, kierownikiem bazy paliwowej, kierownikiem administracyjnym, magazynierem części zamiennych, paliw i środków chemicznych. Na emeryturę przeszedłem w 1983 r. Ośrodek zaczęto likwidować na początku lat 90. XX w. Kupowaliśmy w 1992 r. nasz dom już od syndyka masy upadłościowej.

POM kooperował z fabryką Ursus, mieliśmy 10 obrabiarek, które obrabiały części do ciągników Ursus. Produkowaliśmy zestawy melioracyjne, była ścisła współpraca z melioracją, świadczyliśmy usługi dla ludności mechanizacja, ochrona roślin, zajmowaliśmy się modernizacją i mechanizacją obór.

Na przestrzeni lat POM w Podedwórzcu odegrał ważną rolę. Jak zaczynaliśmy to przecież ludzie mówili, że jak traktor pójdzie po polu to się nic nie urodzi.

Do 1956 r. obsługiwaliśmy tylko spółdzielnie produkcyjne, dopiero po 1956 r. zaczęliśmy świadczyć usługi dla ludności i był to taki punkt usługowy rolnictwa.

Jak tu było pięknie - mówi pani Czesława, osiedle zadbane, trawniki, alejki. Dużo ludzi. Razem z POM założyli w Podedwórzcu światło, w 1950 r. a potem po innych wsiach. Zaczęli jeździć autobus, zaczęli robić drogę, ciągnikami wozili piach, kamienie i układali bruk.

Jak się od strony Wisznia wjeżdża do Podedwórzca, przed kapliczką św. Jana to było prawie bagno, przejechać trudno i takich miejsc było kilka. Przecież w Podedwórzcu było tylko cztery studnie, przejście z jednej strony drogi na drugą to był wyczyn. Były takie ścieżeczki, na które ludzie wszystko rzucali, żeby utwardzić i żeby z deszczem nie popłynęła.

Mąż został przodownikiem pracy w 1950 r. i w nagrodę założyli nam radio, taka skrzynka nazywana kołchoźnikiem. Kiedy przyszli to ja nie chciałam tego radia. Mężczyźni odeszli i mówią do siebie: Jakie głupie ludzie, nie chcą za darmo, a będą kupować. Dopiero wtedy się zgodziłam.

Należałam do Koła Gospodyń Wiejskich, które bardzo aktywnie działało i był zespół śpiewaczy. Mąż od 1951 r. był przewodniczącym Rady Związków Zawodowych Pracowników Rolnych w POM Podedwórze. Przez 32 lata był Mikołajem.

Kilka lat byłam sprzątaczką w POM, później zajmowałam się dziećmi i domem.

Podedwórze zmieniało się na lepsze i duża w tym zasługa POM.

Wysłuchała: **Ewa Koziara**



Góra czy dziura

Grabowska Góra to wzniesienie polodowcowe, najwyższe miejsce w okolicy, od lat 50. tych XX w. żwirownia, którą odkryła i eksploatowała miejscowa ludność, a że jakość piasku - kruszywa była wysoka eksploatacją zajęło się Przedsiębiorstwo Robót Drogowych we Włodawie, po reformie administracyjnej przeszło pod Parczew.

Wyrobitska dalej eksploatować nie można, trzeba dokonać rekultywacji i powstał problem. Mieszkańcy Niecielina, w tej wsi leży Grabowska Góra i Grabówki pobliskiej wsi są przeciwni formie rekultywacji zaproponowanej przez ostatniego użytkownika Przedsiębiorstwo Robót Drogowo-Mostowych w Parczewie. Projekt rekultywacji przewidywał wykorzystanie skały płonnej z kopalni Bogdanka, w ramach prowadzonego odzysku.

Ludzie obu sołectw Grabówki i Niecielina uważają, że to śmieci, które niekorzystnie wpłyną na środowisko. Obawiają się też, że jak zaczną coś wozić do wyrobiska to zostanie zniszczona droga przy której mieszkają ludzie.

Na podstawie ustawy z 4 lutego 1994 r. Prawo geologiczne i górnicze oraz Kodeksu Postępowania Administracyjnego, po rozpatrzeniu wniosku Przedsiębiorstwa Robót Drogowo-Mostowych w Parczewie oraz uzgodnień z Wójtem Gminy Podedwórze i Dyrektorem Okręgowego Urzędu Górniczego w Lublinie stwierdzono wygaśnięcie koncesji na wydobywanie kruszywa naturalnego ze złoża Grabówka położonego w miejscowości Niecielina. Nakazano likwidację zakładu górniczego zgodnie z prawem geologicznym i górniczym; zrehabilitować i zagospodarować teren na którym prowadzono działalność; zabezpieczyć niewykorzystaną część złoża kopaliny.



PRDM w Parczewie eksploatował złoża na podstawie upoważnienia wojewody białkopodlaskiego wydanego w 1993 r. W 2007 roku koncesja wygasła. Obszar górniczy o nazwie Grabówka został w listopadzie 2007 r. wykreślony z Rejestru Obszarów Górniczych w Państwowym Instytucie Geologicznym.

Ludzie mówią, że na terenie gminy Sosnowica wysypano tą skałą płoną i okazało się, że nie był to dobry pomysł. Niby to, co wydobywa się z ziemi nie powinno być szkodliwe, ale nigdy nic nie wiadomo. Jakiś czas temu próbowano wykorzystywać skałę płoną przy budowie podbudów dróg, ale wycofano się z tego projektu. Przy kopalni w Bogdance produkuje się z wykorzystaniem skały płonnej cegłę klinkierową. Niestety przeważa negatywna opinia na

temat jakości skały płonnej, ludzie po prostu tego nie chcą u siebie.

Sołtys wsi Niecielina **Kazimierz Zielonka** też jest przeciwny zaproponowanej formie rekultywacji: *Sprawa stawała dwa razy na Radzie Gminy, my byśmy chcieli, żeby Gmina to przejęła i we własnym zakresie dokonała rekultywacji. Po co ma zarabiać Parczew jak może nasza Gmina?*

Góra od zawsze była miejscem letnich spotkań towarzyskich. W czasie ładnej pogody zjeżdża się z okolicy młodzież, palą ogniska, śpiewają, zimą jeżdżą na sankach.



Wokół góry jest 60 ha ekologiczna plantacja orzecha włoskiego. Jaki wpływ będzie miała ta rekultywacja na ekologię to trudno powiedzieć? W naszej okolicy uprawiany jest też rumianek i to są ekologiczne uprawy.

Przed II wojną góra była własnością **Praksedy Łoszak** i było to uprawne pole. Po wojnie w czasie Akcji Wiśła rodzinę Łoszaków wywieziono na zachód. Po powrocie w 1956 r. rodzina otrzymała pole w innym miejscu a góra już wówczas była porośnięta samosiejką. W czasie I i II wojny po prawej stronie góry był cmentarz, już w czasach eksploatacji przez Włodawę wykopywano szczątki ludzkie, najprawdopodobniej żołnierzy, które zebrano i pochowano na cmentarzu parafialnym w Podedwórze.

Ludzie sami w latach 50-tych odkryli, że piasek jest dobrej jakości i kopali. Miejscowi przyzwyczaili się do tego wyrobiska. Zdaniem sołtysa wsi Grabówka a jednocześnie radnego Rady Gminy Podedwórze **Arkadiusza Goławskiego** najlepiej zostawić to jak jest: *- Zdaniem części mieszkańców naszej wsi - mówi sołtys, nie trzeba tego zasypywać, a już na pewno nie skałą płoną, o tej kopalinie ludzie mają złe zdanie. Może znajdzie się ktoś, kto to wyrobisko na nowo uruchomi. Trzeba też pamiętać, że to miejsce jest takim naturalnym obszarem rekreacji. Kiedy zostanie wyrobisko zasypane miejsce straci swój urok.*

Mając na uwadze protesty mieszkańców zainteresowanych sołectw aktualnie jest opracowywany raport oddziaływania na środowisko tego przedsięwzięcia. Raport opracowywany jest na zlecenie PRDM Parczew i będzie argumentem w podejmowaniu decyzji.

Ewa Koziara

HISTORIA HERB GMINY PODEDWÓRZE (3)

cd.

Cerkiew wówczas spaliła się i biskup **Wojciech Skarszewski** wychodząc naprzeciw prośbom unitów, których wówczas było więcej w parafii niż łacinników, przekazał im w użytkowanie kościół łaciński w Opolu. Katolicy zaczęli odprawiać swoje nabożeństwa w kaplicy Szlubowskich. Z tego właśnie powodu od 1811 r. w urzędowych pismach funkcjonuje ona jako kościół parafialny pw. Zwiastowania NMP. Potomkowie fundatorów nadal uważali świątynię za swoją prywatną własność. W 1868 r. Szlubowscy sprzedali swoje dobra i wyjechali z tej okolicy. Linia ich po mieczu wygasła. Po zniesieniu Unii w 1875 r. katolicy z Opolą zostali przyłączeni do kościoła w Sosnowicy, usunięto też proboszcza. W lipcu 1890 r. została zniesiona opolska parafia, a jej dobra razem z kościołem zostały przekazane administracji prawosławnej. Kościół jednak nie był potrzebny prawosławnym, ponieważ w samym Opolu od 1875 r. zajmowali już drewnianą świątynię pounicką, a w gminie posiadali kilka własnych cerkwi. Dlatego przez kilkanaście następnych lat kaplica Szlubowskich stała zamknięta i pozbawiona opieki. Po ukazie tolerancyjnym 1905 r. opolscy katolicy zwrócili się do władz z prośbą o zwrot świątyni. A ponieważ odpowiedź nie nadchodziła w 1906 r. zdecydowali się na samowolne jej zajęcie. I to wywołało konflikt, ponieważ katolicy zostali siłą ze świątyni usunięci przez żandarmów. Nie poddali się, urządzili w oranżerii pana **Mierzyńskiego** miejscowego dziedzica, kaplicę w której odprawiano nabożeństwa i oczekiwano na odzyskanie świątyni, która została spektakularnie poświęcona na cerkiew prawosławną. Prośby do cara o jej zwrot nadal składali dawni właściciele w osobie **Bronisława Szlubowskiego** z Radzyna oraz hr. **Wielohorska** z Rzymu jak i opolscy parafianie reprezentowani przez włościanina **Antoniego Krawczuka**. Gdy starania te okazały się bezskuteczne skierowano sprawę świątyni opolskiej pod obrady parlamentu rosyjskiego - Dumy. Interpelację w kwestii opolskiej przygotowaną przez **Koło Polskie** podpisało 38 posłów (między innymi: L. Dymśa, R. Dmowski, A. Parczewski, posłowie bezpartyjni, z Litewskiej Grupy Pracy, reprezentujący lewicę), w listopadzie 1908 r. i oczekiwała prawie dwa lata aby weszła w porządek dzienny Dumy, co stało się 27 stycznia (10 lutego) 1910 r. Interpelacja nadała sprawie kościoła opolskiego dużego rozgłosu, liczone też na to, że przy tej okazji zostanie poruszona kwestia zabranych kościołów

katolickich. Chociaż interpelacja dotyczyła jedynie lokalnego incydentu to nikt nie miał wątpliwości, że sprawa ta miała znaczenie precedensowe. Natomiast dla wielu Rosjan sprawa ta stanowiła pretekst do podsycania nastrojów nacjonalistycznych, uznali oni, że ewentualny zwrot kościoła opolskiego za zamach na własną dumę narodową oraz na najbardziej żywotne interesy narodowe i religijne. Debata w sprawie kościoła w Opolu prowadzona była aż na sześciu posiedzeniach i weszła w kwestię stosunków polsko-rosyjskich. Od samego początku przybrała bardzo ostry ton narzucony przez silną grupę nacjonalistów, rekrutujących się z posłów skrajnej prawicy, żartujących wrogów wszystkiego co polskie i katolickie. Ostatecznie po trzech burzliwych miesiącach dyskusji 16 marca 1910 r. posłowie przegłosowali sprawę na korzyść cerkwi prawosławnej. Do 1918 r. kaplica Szlubowskich pełniła rolę cerkwi prawosławnej. Rekompensatę za jej zabranie stanowiła zgoda rządu carskiego na postawienie nowego kościoła katolickiego na terenie parafii. I tak w latach 1911-1914 powstał kościół zwany przez miejscowych czerwony. Świątynia została zaprojektowana przez **Zygmunta Zdańskiego** i zyskała formę neogotycką, a więc taką, jaka według ówczesnych przekonań była szczególnie odpowiednia dla świątyń chrześcijańskich, a zwłaszcza dla kultury zachodniej.

Na podstawie dostępnej literatury napisała:

Ewa Koziara

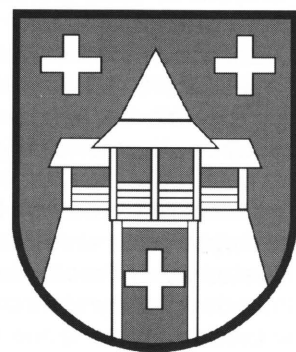
Literatura:

Herb gminy Podedwórze - Polskie Towarzystwo Heraldyczne Oddział w Lublinie, Archiwum Urzędu Gminy Podedwórze

Polski Słownik Biograficzny t. XIII, Kopeć Sidor Wasilewicz - T. Wasilewski, Wrocław-Warszawa-Kraków 1967-1968

Alina Wawrzyńczyk, Rozwój wielkiej własności na Podlasiu w XV i XVI w., Wrocław 1951 r.

Jerzy Żywicki, Obrady rosyjskiej Dumy nad kościołem w Opolu-Podedwórze na Lubelszczyźnie, W: Nasza przeszłość T.88/1997 r.





Produkt regionalny i tradycyjny

W Centrum Edukacji Regionalnej w Hołownie 25 lutego 2009 r. odbyło się szkolenie - **Produkt regionalny i tradycyjny**, adresowane do mieszkańców gminy Podedwórze, zainteresowanych rozwojem, wytwarzaniem i promocją takich produktów.

Wytwarzanie, ochrona i promocja żywności wysokiej jakości ma w krajach Unii Europejskiej bardzo duże znaczenie. Głównym sposobem realizacji polityki jakości jest wyróżnienie znakami potwierdzającymi wysoką jakość wyrobów rolno - spożywczych. Regulacje w prawodawstwie polskim, związane z wytwarzaniem i ochroną produktów regionalnych i tradycyjnych zawarte są w Ustawie z dnia 17 grudnia 2004 r. o rejestracji i ochronie nazw i oznaczeń produktów rolnych i środków spożywczych oraz o produktach tradycyjnych (Dziennik Ustaw z 2005r. Nr 10), zaś od 6 stycznia 2009 weszła w życie Ustawa o zmianie ustawy o rejestracji i ochronie nazw i oznaczeń produktów rolnych i środków spożywczych oraz o produktach tradycyjnych (Dziennik Ustaw z 2008 r. Nr 216).

Ustawa wraz ze zmianą reguluje zasady i tryb składania i oceny wniosków o rejestrację, warunki tymczasowej ochrony nazw przed rejestracją na szczeblu UE, zasady i tryb kontroli produktów posiadających ochronę prawną. Reguluje też warunki prowadzenia Listy Produktów Tradycyjnych oraz sankcje karne dla podrabiających produkty, których nazwy są chronione.

System wytwarzania, ochrony i promocji wyrobów regionalnych to szansa dla mieszkańców obszarów wiejskich: stwarza dodatkowe źródło dochodów z działalności pozarolniczej, chroni kulinarne dziedzictwo oraz wspomaga rozwój wielu form turystyki wiejskiej. Konsumenci zaś mają gwarancję zakupu żywności wysokiej jakości, o unikalnym smaku od zidentyfikowanego producenta.

Podstawowymi znakami służącymi do identyfikacji produktów rolnych i środków spożywczych są: **Chroniona Nazwa Pochodzenia, Chronione Oznaczenie Geograficzne i Gwarantowana Tradycyjna Specjalność** - są to oznaczenia na szczeblu wspólnotowym. Natomiast naszym znakiem towarowym krajowym jest „**Jakość Tradycja**”.

Charakterystyka poszczególnych oznaczeń:

Chroniona Nazwa Pochodzenia - aby nazwa produktu mogła zostać zarejestrowana jako Chroniona Nazwa Pochodzenia, jakość produktu musi być ściśle związana z jego pochodzeniem, czyli: - nazwa powinna wykorzystywać nazwę konkretnego miejsca, regionu, a w wyjątkowych przypadkach kraju, gdzie jest produkowany; - cały proces technologiczny: wytwarzanie surowców, produkcja wyrobu. Jego przygotowanie do sprzedaży musi odbywać się na obszarze, którego dotyczy nazwa; - jakość produktu lub jego cechy powinni być

głównie zasługą otoczenia geograficznego tego obszaru (czynniki naturalne i czynniki ludzkie).

Chronione Oznaczenie Geograficzne - zarejestrowane mogą być produkty, których jakość jest związana z pochodzeniem geograficznym, jednak ten związek nie musi być tak silny, jak w przypadku Chronionej Nazwy Pochodzenia. Zarejestrowany jako ChOG produkt powinien: - w nazwie wykorzystywać nazwę regionu, miejsca, w którym jest wytwarzany; - specyficzną jakość, reputację lub inne cechy, produkt zawdzięcza temu pochodzeniu geograficznemu; - przynajmniej jeden z etapów wytwarzania produktu odbywać się musi na wyznaczonym obszarze geograficznym.

Gwarantowana Tradycyjna Specjalność - aby można było korzystać z tego oznaczenia, produkty muszą wyróżniać się tradycyjną metodą produkcji, bądź tradycyjnym składem oraz posiadać specyficzny charakter. Zgodnie z prawodawstwem za produkt tradycyjny uznaje się taki, który na rynku istnieje minimum 25 lat, a specyficzny charakter to cecha lub zespół cech, który wyraźnie odróżnia go od innych tej samej kategorii produktów dostępnych na rynku.

Jakość Tradycja - znakiem tym mogą być wyróżniane produkty, które: - wytwarzane są z surowców naturalnych; - produkty muszą się charakteryzować tradycyjnym składem lub tradycyjną metodą wytwarzania (co najmniej 50. letni okres), szczególną jakością, wynikającą z tradycyjnego charakteru.

Zapraszam do kontaktu ze mną w celu wypromowania i zarejestrowania produktu regionalnego z waszej gminy Podedwórze. Odwagi!!!

Bożena Warda

Główny Specjalista ds. Gospodarstwa
Wiejskiego i Agroturystyki

Lubelski Ośrodek Doradztwa Rolniczego
w Końskowoli
Oddział w Grabanowie
Grabanów, 21-500 Biała Podlaska
tel. (083) 343 37 92
fax (083) 343 81 98
tel. kom. 0 605 836 558
<http://www.wodr.konskowola.pl>